№ 16. Rok XI SOSNOWIEC — sobota 17 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, za III-ej stronie—mk. 2.00, za IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Gorycz się zaczyna!...

Sosnowiec, 17 stycznia.

Z powodu rozpoczynającej się okupacji prasa hakatystyczna g.-śląska zamieszcza artykuły, pełne pesymizmu.

„Katt. Ztg." pod tytułem „Gorycz się zaczyna dla G. Śląska" straszy wprost ludzi okupacją, twierdząc, że rządy wojskowe będą twarde i nie będą mieć żadnych względów dla ludności.

„Katt. Ztg." wyobraża sobie widocznie, że to będzie coś na kształt okupacji niemieckiej z hersztami bandytów na czele.

Prasa berlińska również twierdzi, że zarządzenia władz okupacyjnych będą bardzo ciężkie.

Ma się rozumieć, że dla ludności polskiej żadne zarządzenia ententy po rządach nadbandyty Hoersinga nie będą za ciężkie. Hakatyści natomias którzy hulali i nie znali żadnych wędzideł, odczują niewątpliwie nagłą zmianę.

Jak będzie ewakuowany G. Śląsk?

Berlin, 16 stycznia. (Tel. wł.)

Jako pierwszy powiat musi być ewakuowany w d. 26-go stycznia pow. pszczyński.

Do d. 28 stycznia musi być ukończona ewakuacja powiatów: tarnowickiego, bytomskiego, katowickiego i Huty Królewskiej.

Do d. 30 stycznia ewakuowane zostaną powiaty gliwicki i rybnicki, a w ciągu następnych dni 6, t. j. do d. 5 lutego reszta G. Śląska.

Sosnowiec punktem zbornym dla wojsk okupacyjnych.

Warszawa, 16 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry").

Korespondent „Iskry" dowiaduje się, że punktem zbornym dla wojsk ententy, które zajmą G. Śląsk będzie Sosnowiec.

Za kilka dni nadejdą do Sosnowca pierwsze transporty wojsk francuskich, które stąd wyruszą do obwodu przemysłowego śląskiego.

Wymarsz wojsk gen. Hallera.

Objęcie ziem byłego zaboru pruskiego.

Warszawa, 15 stycznia.

„Kurjer Warsz." donosi:

„Historyczna chwila objęcia przez Polskę ziem b. zaboru pruskiego, przyznanych nam traktatem wersalskim, nastąpi już w tych dniach.

Dziś, dnia 17 go b. m., wojsko polskie, pod wodzą jenerała Dowbor-Muśnickiego, wkroczy do północnych części Wielkopolski, a w niedzielę, 18-go b. m., jenerał Haller zajmie Toruń. O godzinie 6 ej rano w niedzielę wyjdzie z Torunia wojsko niemieckie, o godzinie 12-ej w południe zaś wkroczą oddziały polskie.

Ludność Torunia wznosi 30 bram tryumfalnych na powitanie wojska polskiego. Cechy współzawodniczą z sobą w przygotowaniach.

Sfery urzędowe zapewniają, że wkraczające wojsko polskie nie napotka oporu. Możliwe są jedynie drobne starcia z wałęsającymi się bandami, złożonymi z b. żołnierzy „Grenzschutzu".

Polskie władze cywilne obejmą swe rządy bezzwłocznie po wkroczeniu wojska. Wojewoda toruński, p. Łaszewski, pełni już swe obowiązki, gdyż niemiecki naczelnik powiatu opuścił Toruń. W wielu poszczególnych miejscowościach starostowie, mianowani z pośród ludności miejscowej, oczekują chwili wkroczenia wojska polskiego. Poza tym cały aparat administracji polskiej jest już zorganizowany.

Natychmiast po zajęciu Pomorza naczelnik państwa zamierza wyjechać na Kaszuby. Minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski, projektuje swój wyjazd na ziemię kaszubską w dniu 7-ym lutego.

Okupacja G. Slaska.

Armja okupacyjna liczyć będzie 21 tys. żołnierzy.

Wrocław, 16 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry".

Biuro Wolfa. Główne dowództwo 6 korpusu armji we Wrocławiu komunikuje:

Prowadzone od kilku dni rokowania co do sposobu ewakuacji G. Śląska zostały ukończone. W imieniu ententy prowadził układy pułkownik francuski Thomas, a w imieniu polaków w sprawie odstępowanego Polsce terytorjum bez plebiscytu—dwaj oficerowie polscy.

Ewakuacja G. Śląska rozpocznie się w dn. 26 stycznia i zostanie ukończona w dn. 5 lutego. Wojska niemieckie częściowo wychodzą pieszo, częściowo zaś kolejami. Wywóz materjału i prowiantów już się rozpoczął i będzie ukończony w swoim czasie, jeżeli nie wybuchnie strajk.

Zgodzono się, że wojska ententy zajmują dane miejscowości jednocześnie z opuszczeniem ich przez niemców, jednak w ten sposób, by jedni z drugimi się nie zetknęli.

Ogólna liczba wojsk okupacyjnych ententy na G. Śląsku wynosić będzie 21.000 żołnierzy.

Kwatermistrze ententy przybędą na Śląsk już w d. 23 bm.

Ewakuacja części Śląska, odstępowanego Polsce, na zasadzie układu polsko-niemieckiego rozpoczyna się d. 17 stycznia i będzie przeprowadzona w d. 19 b. m.

Miasto Zduny będzie ewakuowane w d. 19 go stycznia. Ogólne linje zasadnicze ewakuacji ustaliła ententa w Paryżu. Delegaci polscy nie byli upełnomocnieni do czynienia zmian.

Ewakuacja okręgów: zduńskiego, namysłowskiego i sycowskiego rozpoczyna się dnia 17 i musi być ukończona do dn. 19 stycznia do godz. 1 w nocy.

Obsadzenie b. zaboru pruskiego przez polaków.

Warszawa, 15 stycznia.

Obsadzenie terytorjum b. zaboru pruskiego przez wojska polskie rozpocznie się 16 stycznia o godz. 7 rano. Wojska niemieckie ustępować będą w ten sposób, aby się nie stykać z wojskami polskimi, skutkiem tego powstawać będą krótkie przerwy, pomiędzy odejściem wojsk niemieckich, a wejściem wojsk polskich. Przerwy te trwać będą tylko kilka godzin.

Haller będzie okupował Pomorze.

Warszawa, 15 stycznia.

Dowódcą wojsk, okupujących Pomorze polskie, zamianowa-

ny został jen. Haller. Dowódcami poszczególnych grup są: gen. Kruszyński, gen. Gąsiecki, pułk. Skrzyński, pułk. Turzyński. Szefem sztabu generalnego Hallera mianowany został pułk. Mieniewski, komisarzem cywilnym mianowany został p. Fuerhem.

Niemcy opuszczając Toruń, podpalili. koszary.

Warszawa, 15 stycznia.

Ze źródła zupełnie autentycznego otrzymano tu wiadomość, że żołnierze niemieccy, odchodząc z Torunia, podpalili koszary tamtejsze. Należy oczekiwać, że rząd polski przedsięweźmie najenergiczniejsze środki represyjne, aby odebrać niemcom ochotę niszczenia własności polskiej.

Za wszelkie gwałty żołdactwa niemieckiego odpowiadać winna ludność niemiecka przejmowanych obszarów.

Przejmowanie Prus zachodnich przez Polskę.

Warszawa, 15 stycznia.

Przybyła do Gdańska, polska misja wojskowa, celem porozumienia się z władzami pruskimi w sprawie przejęcia Zachodnich Prus. Biuro Wolffa łącznie z tym donosi, że w sprawie ewakuacji Gdańska Niemcy porozumiewać się będą nie z Polską. lecz z przedstawicielem koalicji.

Warszawa, 15 stycznia.

Dziś—jutro ukaże się odezwa naczelnika państwa, kontrasygnowana przez premjera Skulskiego z apelem do ludności ziem b. zaboru pruskiego, które na zasadzie traktatu pokojowego mają być począwszy od 16 stycznia obejmowane przez władze polskie.

Sytuacja w Rosji.

Zajęcie Nowoczerkaska

Berlin, 16 stycznia.

Z Helsigforsu donoszą, że armja bolszewicka zajęła Nowoczerkask.

Rokowania kopenhaskie.

Kopenhaga, 16 stycznia.

Delegat bolszewików Litwinow oświadczył pewnemu korespondentowi, że doszło do porozumienia z Anglją. Ostateczne zakończenie układu zależy tylko od tego, czy rząd archangielski zgodzi się na uwolnienie jeńców bolszewickich.

Japonja a Rosja.

Roterdam, 16 stycznia.

„Times" donosi z Tokio, że przychylne stanowisko prasy angielskiej i francuskiej oraz wynik pertraktacji ze St. Zjednoczonymi co do wystąpienia Japonji na szeroką skalę przeciw bolszewikom, było dla Japonji pewnego rodzaju niespodzianką.

W końcu b. m rząd japoński ogłosi swe stanowisko w sprawie rosyjskiej.

Bolszewicy wyjęli polaków z pod prawa.

Warszawa, 15 stycznia.

„Gazeta Warszawska" donosi, że według wiadomości z Kijowa władze bolszewickie wyjęły polaków z pod prawa.

94,830.000 fun. szterlingów rzuconych w błoto.

Warszawa, 15 stycznia.

Według urzędowych danych, Wielka Brytanja wydała na wojnę z Rosją bezprodukcyjnie, już po zawieszeniu broni z niemcami, 94,830,000 funtów szterlingów.

Lenin zapowiada rewolucję światową na r. 1922.

Warszawa, 15 stycznia.

Lenin oświadczył dziennikarzom, że spodziewa się wybuchu powszechnej rewolucji światowej w roku 1922. W tym roku powstaną też rządy sowieckie w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu.

Nowym poborem bolszewicy uzupełniają luki w szeregach.

Sztokholm, 15 stycznia.

„Izwiestja" podają, że w Rosji zarządzono mobilizację 1901 i 1902. W Petersburgu przeprowadzono już pobór. Komentarz tego dziennika do powyższego rozporządzenia wyjaśnia, że chodzi tu o szybkie uzupełnienie luk w armji frontowej.

Austrjak Biliński.

Jeżeli Prusy były, są i będą tępicielem polskości, jeżeli Moskwa była, jest i będzie rozbójnikiem i złodziejem, to Austrja Habsburga była nikczemnym zatruwaczem źródeł polskości, zbrodniarzem, skradającym się potajemnie i do złapania trudnym.

Zczezła już późnym, ale sprawiedliwym wyrokiem historji ta nędzna macocha ludów, ale trupi Jej jad pośmiertny działa jeszcze w Galicji z zagrobu.

Wysoki urzędnik dworu habsburskiego, mąż zaufania „ojciec ludów" Franc. Józefa, powołany jako niby polak do rządzenia skarbem państwa polskiego, kwintesencja austrjacyzmu, zaszczepionego na gruncie polskim, z całym cynizmem doprowadził nasz skarb do straty miljardów. Uczynił to pospołu z żydami wiedeńskimi, budapeszteńskimi i galicyjskimi.

Za jego rządów krótkich, ale dość długich dla doświadczonego grundera, korona austrjacka zdrożała w Polsce o 75 proc. na niekorzyść naszej marki.

Nie zdrożała ona wcale na śródnarodowym rynku pieniężnym, ale jedynie w Polsce. Jasne jest dla każdego, że korona po upadku cesarstwa austrjackiego i rozczłonkowaniu ziem narodowych nie posiada już żadnego realnego zabezpieczenia. Jest to papier bez rękojemcy, przytym dla nabywcy tym niebezpieczniejszy, że może być drukowany w ilościach nieskończonych i nie podlegających żadnej poważniejszej kontroli.

Nawet Rosja ma czym odpowiadać za swoje bolszewickie ruble. Austrja nie ma. Korona jest papierem do likwidacji.

Dlatego czesi zaraz w pierwszych miesiącach niepodległości korony swoje ostemplowali, czyniąc z tych pieniędzy ostemplowanych, to jest zabezpieczonych od nieograniczonego dopływu, własny tymczasowy środek obiegowy.

U nas przez cały rok 1919 będących w obiegu koron nie ostemplowano. Wprawdzie krążyły swobodnie i ruble, ale za te odpowiada Rosja swymi przyrodzonymi bogactwami i może bliską jest chwila, gdy będą one do stosunków handlowych ze Wschodem bardzo potrzebne i dla Polski korzystne. Ale papier likwidacyjny państwa nieistniejącego?

Nie dość na tym. Nie tylko koron nie ostemplowano, ale austrjak Biliński, dopuszczony lekkomyślnie przez rządców kraju do skarbu państwa, wydał wojnę własnemu papierowi państwowemu — marce na korzyść korony.

I marka nasza ma opłacić likwidację sześćdziesięciomiljonowego byłego państwa austrjackiego, straszną, na krocie miljardów zadłużoną ruinę... Nie wiem, czy dzieje piszą fakt podobny. Jest to aż na zbyt cyniczne. Jednakże stało się... Oprócz bolszewizmu Lenina i Trockiego, mongolsko-żydowskiego, barbarzyńskiego i naiwno-głupiego, jest i bolszewizm austrjacki, w szacie kultury, bodaj jeszcze nikczemniejszej, bo skrytobójczy.

Dla austrjaka Bilińskiego jest miejsce przed trybunałem, wyłonionym z sejmu, gdyż taki tylko ma prawo sądzić wielką zdradę państwa.

Ale austrjak Biliński ma punkt do obrony. Może powiedzieć sędziom.

— Zdrada? Któż powiedział wam, że jestem polakiem? To, że podobało się wam mnie za polaka uważać, nie obowiązuje mnie wcale. Niedołęstwo wasze powołało mnie na posadę, jako rzeczoznawcę. Nie bawiłem się z wami w sentymenty. Przejrzyjcie moje rachunki, policzyłem wam nawet sześć marek za cukier do pierwszego mojego śniadania w Warszawie. Pomawiacie mnie o zdradę? To zabawne. Moje państwo umarło, jestem mu wierny, nawet po jego śmierci. Czy mam zdradzić Wiedeń dla Warszawy? Sami nauczcie się patrjotyzmu i logiki.

Ignacy Grabowski.

W obronie intelektu. polskiego.

W artykule p. Cz. Gumkowskiego w „Rozwoju" czytamy między innymi poniższe trafne uwagi:

Intellekt polski przeżywa przesilenie niezwykle niebezpieczne na przyszłość.

Gdy w przeciągu ostatniego roku niezliczoną ilość razy powtarzane strajki ekonomiczne doprowadziły do kilkakrotnie zwiększonych cen wszystkich artykułów, przeciętne płace większości kategorji pracowników intellektualnych nie zmieniły się wcale. albo też zostały zwiększone w ironicznie wprost znikomej formie.

To też wynagrodzenia sędziów, nauczycieli, literatów, dziennikarzy, najrozmaitszych dykasterji urzędników pozostają obecnie w paradoksalnym wprost stosunku do zwiększającej się z dnia na dzień drożyzny.

Istnieją biura, w których zarobki woźnych przewyższają płace niektórych urzędników. Żaden profesor uniwersytetu nie pobiera takiej płacy, jaką w pieniądzach i naturze otrzymuje przeciętny fornal. Nauczyciel gimnazjalny jest nędzarzem w porównaniu z tem, co zarabia np. kelner. Napróżno marzyłby kierownik pisma lub publicysta o tym, aby pobierać taką pensję, jaką otrzymuje zecer...

Większość pracowników na polu umysłowym wtrącono prawie w nędzę. Opędzenie zasadniczych potrzeb stało się marzoną jedynie utopią, nie mówiąc już o potrzebach intellektualnych...

Słusznym jest, że ludzie, pracujący fizycznie, pozyskali możność podstawowego zaspokojenia swych potrzeb. Słusznym jest iż wreszcie wychodzimy z tego okresu, gdy warstwy robotnicze były terenem częstokroć niesłychanej eksploatacji pracodawców. Słusznym jest, również, że podnosi się dobrobyt szerokich mas, dając im tym sposobem możność polepszenia trybu ich życia.

Ale stanowczo jest czemś niesłychanie potwornym, jest przejawem wysoce niebezpiecznym na przyszłość owo upośledzenie intellektu polskiego, to lekkomyślne zwalenie na jego barki głównej części ciężarów drożyzny i wyzysku paskarstwa.

Umysłowści polskiej dzieje się krzywda...

Wprost klęskowa drożyzna papieru, zwłaszcza gazetowego, którego ceny co kilka dni prawie są podwajane, wymierza wreszcie śmiertelny cios owemu nerwowi życia społecznego, tej niezbędnej wyrazicielce opinji — prasie polskiej. Jeśli i w tym kierunku rząd nie przedsięweźmie kroków zdecydowanych a radykalnych, wszystkie współczynniki zagłady intellektu polskiego niedługo każą czekać na owoce swej ponurej dział.lności...

Na gruzach umysłowości polskiej bujnie rozkołysze się kwiat ciemnoty, obskuratyzmu i nieuctwa. Myśl polska, która tak niestrudzenie prowadziła naród do jutrzenki wyzwolenia, krzepiła na duchu i budziła świadomość patrjotyczną, u wrót niepodległego bytu narodowego skona na anemję, wyczerpanie i obojętność społeczeństwa..

Przepowiednie węgierskiej wróżki na 1920 r.

Karolyi i Clemenceau skończą gwałtowną śmiercią.— Francja będzie monarchją. — Przepowiednia wojny polsko-czeskiej.

Budapeszt, 15 stycznia.

Jak przed stu laty Paryż posiadał słynną wróżkę, panią Lenormand,—tak obecnie Budapeszt ma panią Bellaagh de Heves, która nie mniejszą cieszy się sławą.

Redakcja dziennika „Budapesti Hirlap" zwróciła się do swej Pytji z prośbą o zestawienie horoskopu na 1920 rok.

Pani Bellaagh de Heves podaje następujące przepowiednie:

„Czuję, że horyzont na rok 1920 jest jeszcze powleczony ciemnymi chmurami. Najkrytyczniejszy moment przypadnie na miesiąc maj. Na jesień wyjaśni się sytuacja, lecz dopiero w roku 1921 zawiniemy do bezpiecznego portu. Jednak o zupełnym spokoju nie można jeszcze mówić. Karolyi umrze śmiercią gwałtowną, a także inni przywódcy komunistów źle skończą. Tarcia partyjne będą trwały w dalszym ciągu. Zazdrość o lepsze zarobki będzie pożerała serca ludzkie. Węgry zostaną królestwem.

— Czyją głowę ozdobi korona świętego Szczepana? — zapytał współpracownik „Budapesti Hirlap".

— Ten, o którym wielu myśli, niech nie sięga po koronę, bo ona śmierć mu przyniesie!.. Ten będzie monarchą ostatecznie, kogo naród uzna za godnego. Węgry wzmocnią się z powodu wypadków polityki zewnętrznej. Szczęk broni dochodzi ze wszystkich stron: i zbliska i zdaleka. Od światowego pokoju bardziej jesteśmy oddaleni, niż kiedykolwiek. Czesi i polacy czekają na to, aby zbrojnie załatwić wzajemne rachunki. Bułgarja zbroi się przeciwko Rumunji. Pewne południowo europejskie państwo, życzliwie dla Węgier usposobione, przejdzie poważny kryzys. Clemenceau nie umrze naturalną śmiercią, a Francja zostanie monarchją. Rumunja, dzisiaj tak silna, upadnie, tracąc swe miejsce pośród narodów, zdolnych do samodzielnego, państwowego życia.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 17 b. m. Antoniego. Jutro w niedzielę 18 b m. Katedry Św. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca g. 8 m. 05
Zachód „ g. 4 m. 14

Z przemysłu.

Dowiadujemy się, iż firma C. G Schoen łącznie z Bankiem przemysłowym w Galicji i Warszawie, zawiązuje spółkę akcyjną przy udziale wyłącznie kapitałów krajowych i pozostawieniu akcji w rękach polskich.

Firma Schoen postanowienie to powzięła w celu możności szybkiego uruchomienia obu dużych przędzalni w Sielcu i Srodulce w jaknajszerszym zakresie, co przy dzisiejszych wysokich cenach na surowce i artykuły pomocnicze, oraz zarobkach robotniczych wymaga odpowiednio dużego nakładu kapitałów. Kierownictwo obu przędzalni pozostaje w rękach dotychczasowych.

Wiadomość tę witamy z zadowoleniem i życzymy nowej spółce akcyjnej powodzenia w swych przedsięwzięciach i przyczynienia się jednocześnie przez szybkie uruchomienie obu przędzalni do zatrudnienia licznych rzesz robotniczych, oraz zniżki obecnych wygórowanych cen na wyroby włókiennicze.

Telefon Sosnowiec - Warszawa znów się zepsuł skutkiem czego nie otrzymaliśmy dziś telegramów nocnych.

Z „Lutni". Dziś odbędzie się zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gosci. Członkowie zarządu wraz z gospodarzem zajęli się ułożeniem bogatego programu zabawy, aby zebrani goście wynieśli wrażenie jaknajsympatyczniejsze, jakie zresztą wynosi się zwykle z zabaw w „Lutni".

A zatym — do widzenia!

Teatr H. Czarneckiego. Dzisiaj przesuną się przed oczami widza dzieje dziewczęcia fabrycznego. Historja na porządku dziennym, a jednak zawsze aktualna. Żadna może z operetek nie jest wyposażona tak bogato w libretto i przepiękną muzykę, jak dzisiejsza „Ewa". „Ewa" to prawe dziwe arcydzieło muzyczne. To też artyści takie operetki grają z pietyzmem i potrafią w nie włożyć swą duszę, tymbardziej, jeśli na ich czele stoją takie siły, jak Rogińska (rola tytułowa), Leonowicz, Wilkoszewska, Rudkowski, Olędzki, Kisielewski, Kaczorowski i inni, oraz Winiaszkiewicz, który operetkę tę reżyseruje.

Na jutro afisz zapowiada dwa przedstawienia, dwie operetki, jedna przez drugą tryska większym humorem: po-

południu po cenach zniżonych „Wesoła para“; wieczorem po cenach zwykłych po raz pierwszy „Żołnierze w klasztorze“, operetka Verneya, znakomicie przetłumaczona z francuskiego, przedstawiająca dzielnych muszkieterów francuskich, którzy przypadkowo znaleźli się w pensjonacie klasztornym damskim, z czego wynika moc komicznych sytuacji.

W poniedziałek specjalne przedstawienie dla żołnierza polskiego „Manewry jesienne“.

We wtorek w Będzinie ostatnia nowość Warszawy „Róża Stambułu“.

W środę „Targ na dziewczęta“. Sprzedaż biletów w kasie dziennej teatru w kantorze p. Rucińskiego na powyższe przedstawienia rozpoczęta.

Przystąpiono do prób znakomitej farsy „Damy od Maksyma“.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Zamiast powinszowań noworocznych urzędnicy grodzieckiego T-wa kopalni węgla i zakł. przem. w Grodźcu składają mk. 244 na żołnierza polskiego i mk. 302 na plebiscyt.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Stanisława Latosińskiego, składają na plebiscyt na Górnym Śląsku 25 marek Powiadowscy.

Nasi paskarze, czyli błędne koło.

Gdy przed dziesięciu dniami za markę niemiecką płacono mk. polskich 2.75 wszyscy rodzimi paskarze popodnosili ceny.

Zdrożały jajka, buty, masło, czapki, ziemniaki, ubranie, chleb, rękawiczki, mleko, krawaty, pranie, golenie, czekoladki, cukier, usługa i cytryny.

Gdy kupujący zwracał uwagę paskarzowi na tak nagłe podniesienie się cen, paskarz robił minę kota na puszczy i wzdychając odpowiadał:

— Co ta marka dziś warta? Za markę niemiecką trzeba płacić 2 mk. 75 fenigów!

Minął tydzień i marka niemiecka zaczęła spadać. Dziś płacą już za nią tylko 1 mk. 30 fen., ale paskarze ani myślą o zniżeniu cen.

Gdym zwrócił uwagę takiemu panu, że należałoby przecież ceny zniżyć, gdyż kurs marki niemieckiej spada na łeb, na szyję, paskarz z miną dwuch kotów na puszczy odparł:

— A cóż ta niemiecka marka warta? A zresztą, czy my to co u niemców kupujemy? Mój Boże, oni sami przecież nic nie mają!

(x).

Z działalności Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Srodula.

Dnia 6 b. m. odbyła się konferencja polityczna na Sroduli. W konferencji udział brali: poseł Idziak, p. St. K. i delegat Narod. Zjednocz. lud. Omawiane były sprawy robotnicze; poseł Idziak referował sprawy sejmowe i ubezpieczenie robotnika. P. St. K. omówił szeroko szkodliwość walki klasowej dla Ojczyzny naszej. Państwo polskie powinno być oparte na wszystkich klasach i stanach. Delegat Zjedn. mówił o znaczeniu Polski w dorobku kulturalnym narodów świata, że Polska pomimo upadku i niewoli, jednakże w twórczości duchowej stoi na równi z narodami wolnymi.

Żychcice.

Dnia 11 b. m. wygłosił u nas odczyt na temat „Żydzi a rewolucja“ p. St. K. z ramienia Narod. Zjednocz. lud. Temat ciekawy ściągnął pokaźną liczbę słuchaczy; przyszli również i niektórzy robotnicy, obałamuceni przez czerwono-żydowskich pachołków z instrukcją od swych prowodyrów, aby prelegenta nie dopuścić do głosu słynną swą „kocią muzyką“, ale p. K. jasnością i szczerością swych wywodów obciął im skrzydełka i panowie „muzykanci“ w cichości opuścili salę.

Dziwną jest rzeczą, zaiste, że towarzysze z pod „czerwonego“ usiłują zwalczać p. K. za pomocą obałamuconych przez siebie robotników, lecz zaproszeni przez niego do rzeczowej dyskusji nigdy się nie zjawiają, gdyż obawiają się, aby „szydło nie wylazło z worka“.

Odczyt wzbudził ogólne zainteresowanie w słuchaczach, a prelegent nagrodzony hucznymi oklaskami. Po skończonym zebraniu uczestnicy zażądali programu Narodowego Zjednocz. ludowego.

Flora.

Dnia 11 b. m. w niedzielę, odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego koła Narod. Zjednocz. ludowego. Na zebranie przyjechał delegat z Sosnowca. Prelegent w długim swoim przemówieniu wskazał potrzebę organizacji, opierając swoje wywody na historycznych danych. Omówił również zadanie koła miejscowego. W najbliższym czasie odbędzie się zebranie, na którym będzie wygłoszony referat o kasach chorych.

W.

Dziewczyna i sierżant.

Przy drzwiach zamkniętych.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano ciekawą sprawę, która w swoim czasie była głośną.

Pewien sierżant pod pozorem ofiarowania posady w jakimś biurze sprowadził do swego mieszkania młodą dziewczynę i trzymał ją 2 doby, obiecując wzamian za spełnienie jego życzeń aż 90 tys. które pokazywał więzionej, mówiąc:

— To wszystko twoje, jeśli mi będziesz posłuszną! (Dziewczę nie usłuchało jednak ani próśb, ani gróźb i przy pierwszej sposobności wymknęło się z klatki, zabierając 10 tys. koron.

Dziewczę aresztowano, ale pieniędzy już nie miała, gdyż zabrał je jej ojciec i wyjechał w świat.

W drodze dziewczę pod wpływem wstydu chciało wyskoczyć z wagonu: powstrzymano je. Gdy szła z policjantem koło rzeki, rzuciła się do wody: wydobyto ją.

Rozpraw sądowych ujawniać nie możemy, gdyż sąd odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok jawny opiewał: 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na lat 3.

Sprawiedliwości stało się zadość, pozostaje tylko do rozwiązania zagadka:

Skąd sierżant wziął aż 90 tys. koron w gotówce i czy wolno sierżantowi bezkarnie więzić dziewczynę 2 doby?

Tą sprawą winnaby się zająć komisja śledcza sejmu, bo sierżant ów może jeszcze nie zginął na polu walki.

Ciekawy.

Z Grodźca.

Wigilja dla żołnierzy. W dniu 24 grudnia 1919 r. w sali klubu T-stwa grodzieckiego miejscowy zarząd „Matki żołnierza polskiego“ urządził dla stacjonowanych żołnierzy I-go baonu 1 bytomskiego pułku strzelców, dzięki ofiarności zarządu Tow. grodzieckiego kopalni węgla i zakładów przemysłowych, które ofiarowało 500 marek, z czystego dochodu uzupełnionych sumą 80 marek z przedstawienia przez amatorów z Czeladzi i 465,50 mk. z kasy „Matki żołnierza polskiego“, tradycyjną wigilję dla 130 żołnierzy.

Dzieląc się tradycyjnym opłatkiem z żołnierzami, wspólnie i serdecznie przy stole spędzono czas wigilijny.

Zarząd „Matki żołnierza polskiego“ na tym miejscu składa zarządowi Tow. grodzieckiego, oraz wszystkim, tym, którzy przyczynili się do urządzenia tej uroczystości, serdeczne podziękowanie.

Z Dąbrowy.

NADESŁANE.

Doszło do mej wiadomości, iż pewna grupa osób, ludzi w stosunku do mej osoby specjalnie złej woli—zajmuje się szerzeniem fałszywych wieści, godzących na moje dobre imię. Motto dla swych oszczerstw czerpią ci ludzie z okresu mej pracy wojskowej w Dąbrowie Górniczej.

Sprawa oszczerstw w stosunku do mej osoby nie jest mi obcą. Zapoznałem się z nią dokładnie w okresie służby w Legjonach i P. O. W. Pewne ugrupowania trudniły się wówczas fachowo komentowaniem moich czynów i akcji.

Dziś ta sama grupa uderza boleśniej. Opierając się na bezpodstawnym zarzucie jednego z moich przełożonych ze stycznia 1919 r. (Kpt. P.), — buduje nowe kalumnje, byleby było o czym mówić.

Aby temu kres położyć oświadczam:

1) Wytoczone mi na mocy doniesienia Kpt. P. śledztwo ukończyło się w stosunku do mej osoby w lipcu ub. r. Czynione mi zarzuty uznała Prokuratorja W. P. w Krakowie za bezpodstawne. Zostałem przeto od nich zupełnie uwolniony i nigdy na ławie oskarżonych nie zasiadałem. Opierając się na takim wyniku śledztwa,

2) wytoczyłem Kpt. P. dochodzenie karne o świadome i celowe szkodzenie mej opinji. Sprawa toczy się w oficerskim sadzie honorowym przy 11 p. p. W. P. (ziemi będzińskiej). Wynik zaś jej będzie podany do wiadomości magistratu m. Dąbrowy.

Reasumując powyższe, ostrzegam plotkujących, iż wszelkie lekkomyślne rozsiewanie fałszywych pogłosek, tyczących się mej osoby pociągną za sobą dla zainteresowanych odpowiednie konsekwencje.

Władysław Wąsik
kapitan
słuchacz szkoły Topografów
w Warszawie.

Dąbrowa, 17|I 1920 r.

Z kraju.

Z prasy. „Kurjera Asekuracyjnego“ numer noworoczny, rozpoczynający dwudziesty piąty rok istnienia tego pisma, wyszedł z druku i zawiera szereg artykułów, odznaczających się gruntownym opracowaniem i znajomością przedmiotu. Artykuł wstępny „Rok 1919“, pióra redaktora, jest rzutem oka na rozwój asekuracji w odradzającej się Polsce w r. ub. Wyczerpujący artykuł „Kilka słów w kwestji upaństwowienia ubezpieczeń na Zachodzie“ p. Piotra Skargi zapoznaje czytelników z próbami upaństwowienia asekuracji w Europie Zachodniej; w trzeciej z kolei pracy „Czynnik polityczny na rynku ubezpieczeniowym“, doskonały znawca spraw asekuracyjnych p. F. Tuma omawia politykę międzynardową na rynku ubezpieczeniowym, a następnie dr. Tadeusz Poznański pisze o „Ruchomości rent przy ubezpieczeniach społecznych“, a p. Lekowski—„O nowym objawie w ubezpieczeniach transportowych“.

Uzupełniają numer aktualne wiadomości „Z pola asekura-

Bratobójca.

ROMANS

101.

— Czy nie pan Magloire, dawny żołnierz, który pierwszy przybył na miejsce katastrofy w towarzystwie pana Grivot i przy jego pomocy podniósł trupa mego biednego brata i ciało pani Sollier?

— Tak — odpowiedział Daniel Savanne — a nadto ten dzielny człowiek zaopiekował się wnuczką rannej.

Bratobójca podał rękę kataryniarzowi.

— Winszuję panu z całego serca, panie Magloire — jesteś pan zacnym człowiekiem!..

Następnie rozpoczęli oglądać place, prawie zupełnie oczyszczone ze szczątków.

Brano miary, rozprawiano, i w ciągu niespełna dwóch godzin omówiono cały projekt z budowniczym, który przyrzekł rozpocząć roboty bezzwłocznie i prowadzić je szybko.

Chwila śniadania nadeszła.

Robert zapytał o najlepszą restaurację w pobliżu.

Prieur wskazał oberżę Dom-Biały.

Robert zaprosił i Grivota i natychmiast udano się do oberży.

Daniel Savanne, Prieur, budowniczy i Filip szli naprzód i rozmawiali.

Robert, umyślnie zwolniwszy krok, znalazł się sam z Klaudjuszem Grivot.

— Tylko ostrożnie; — rzekł do niego po cichu. — Nie być niezręcznym... nierozważnym!.. Wszystko idzie jak najlepiej! Jutro wieczorem o siódmej czekać na pana będę w restauracji pod „Czterema Sierżantami Roszelli“, przy placu Bastylli. Pomówimy przy obiedzie.

— Będę.

Przyszli do restauracji i zasiedli w gabinecie.

Podano śniadanie.

Robert wypytał Prieura w przedmiocie kontraktów wszelkiego rodzaju, zawartych przez jego brata, i dzięki doskonałej pamięci kasjer mógł go uspokoić najzupełniej.

LXII.

O godzinie drugiej rozstano się z kasjerem i majstrem.

Daniel Savanne, Robert, Filip i budowniczy, udali się dla zwiedzenia willi w Neuilly, wsiadłszy do powozu.

Posiadłość ta rzeczywiście posiadała widok bardzo ponętny.

Dom mieszkalny, obszerny, z dobrym rozkładem i elegancko umeblowany, wznosił się wśród małego parku, wysadzonego wielkimi drzewami, i ciągnącego się aż do samej Sekwany, od której odgrodzony był tylko parkanem i wysokim wybrzeżem.

Budowniczy oświadczył, że ta posesja wraz z zabudowaniami warta jest dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków.

Właściciel, któremu pilno było ją sprzedać, żądał tylko sto pięćdziesiąt tysięcy.

Była to wyborna okazja.

Robert, pewny zgody ze strony żony, zanotował sobie adres notarjusza, do którego trzeba było się zwrócić dla traktowania o interesie i powrócenia do Paryża.

* * *

Pani Verniere bardzo pomyślnie odbyła swą podróż.

W Nancy udała się do swego bankiera, który ją powitał nader uprzejmie.

— Bardzo rad jestem, że panią widzę — rzekł. — Przynosi mi pani odpowiedź?

— Odpowiedź? — zapytała Aurelja zdziwiona.

— Tak.. Na mój list.

— Jaki list?

— Ten, który pisałem do pani trzy dni temu do Berlina.

— Nie otrzymałam go wcale... Przyjeżdżam z Paryża... Co mi pan donosił w tym liście?

— Donosiłem pani o propozycji, jaką mi uczynił jeden z moich dawnych klientów, bardzo bogaty, który nie mieszka już w Nancy... Udał się do mnie za pośrednictwem notarjusza pani w Sauverne.

— Czego chce?

— Zapytuje, czy chciałaby pani sprzedać swe dobra i dom w Sauverne?

— A to się dobrze składa, bo zamierzam sprzedać moje domy w Berlinie i wszystko, co do mnie należy w kraju zabranym. Pragnę odtąd zamieszkać w Paryżu. Czy pański klient stawia propozycję poważną?

— Tak.

— I korzystną?

— O! świetną... Widocznie ma wielką ochotę dobić kupna, czy to dla siebie, czy w charakterze pośrednika, a cena wydaje mi się wyższą od rzeczywistej.

— Ileż daje?

— Miljon... gotówką!

— Spodziewałam się więcej — odrzekła pani Verniere poważnie, chociaż wiedziała wybornie, że dom i te dobra nie były więcej warte.

Bankier podniósł ręce ku sufitowi.

— O! — zawołał — czegóż więcej żądasz, kochana pani!..

— Oczywiście pański notarjusz oczekuje odpowiedzi?

— Przyjechać ma tutaj za trzy dni.

— To niech mu pan powie, że zgadzam się sprzedać, lecz najmniej za miljon dwieście tysięcy franków.

— Żądanie nadto wygórowane... Cofnie się.

— Zobaczymy.

— Czy to pani ostatnie słowo?

— Ostatnie.

— Uprzedzę amatora... Dokąd mam pani donieść o rezultacie porozumienia?

— Do Berlina, gdzie będę jutro i przepędzę tydzień.

— Dobrze.

— Teraz, co innego... Masz pan moje pieniądze... Ile?..

— Za pięć minut powiem pani.

Bankier udał się do gabinetu, dla przyniesienia książek, poczym, wróciwszy do pani Verniere, odpowiedział:

cyjnego" oraz inne zwykłe rubryki.

Pismo w dalszym ciągu wychodzi pod kierunkiem redaktora B. Felsenhardta.

Okupacja austrjacka istnieje!

Do redakcji „Gońca Częstochowskiego" zgłosiła się p. Z. z Kłomnic, opowiadając fakt następujący:

Onegdaj p. Z. nabyła na poczcie w Kłomnicach marki dla ofrankowania listu poleconego. Przybywszy do Częstochowy, udała się na pocztę, chcąc wysłać ów list, ale oświadczono jej, że marki, wydane przez pocztę w b. okupacji austrjackiej, a opiewające na halerze, są nieważne.

Jak nas informują, nie pierwszy to wypadek. Zachodzi pytanie: dlaczego poczta państwowa w Kłomnicach wydaje marki, które nie mają w całej Polsce obiegu, lecz tylko w b, okupacji austrjackiej, i dlaczego pobiera za nie pieniądze, które zasilają skarb polski?

Dlaczego okupacja austrjacka (bez austrjaków!) dotychczas istnieje?

Karnawał kielecki

czyli urzędniczka od moralności kradnie.

Kielce, 15 stycznia.

„Gaz. Kiel." donosi:

„Dyrekcja teatru, pragnąc widocznie urozmaicić niczmiernie ubogi tegoroczny repertuar, urządza co pewien czas maskarady. Otóż na tych maskaradach musi często interwenjować policja.

Taki właśnie wypadek miał miejsce na ostatniej maskaradzie. W ubiegły poniedziałek do biura policji zgłosił się pewien oficer i zrobił doniesienie, że jedna z „dam", ubrana w kostjum cyganki, z którą poznał się na maskaradzie, a następnie spędził z nią pewien czas w numerze w hotelu „Polskim" skradła mu pierścionek z opalem, wartości 2000 kor. Wszczęte zostało natychmiast dochodzenie, które dało wyniki dosyć nieoczekiwane, prawie, jak na stosunki kieleckie, sensacyjne. Cygankę ową, która w sposób niedwuznaczny zabawiała się z oficerem, a następnie popełniła kradzież, była funkcjonarjuszka urzędu sanitarno obyczajowego, która z natury swego stanowiska i zajęcia winna czuwać nad moralnością publiczną...

Zbadana przez policję funkcjonarjuszka urzędu sanitarno-obyczajowego przyznała się do kradzieży i zwróciła pierścionek.

Dalszy ciąg tej sensacyjnej afery rozegra się zapewne w sądzie, a niezależnie od tego należy oczekiwać, że miejscowy urząd sanitarno-obyczajowy wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Straszna katastrofa kolejowa pod Lwowem.

Płonący pociąg. — Podróżni wyskakują oknami.

Lwów, 15 stycznia.

W pociągu, zdążającym wczoraj wieczorem ze Lwowa do Sambora, na przestrzeni między stacjami Sknilów a Stawczany, nastąpiła w przedostatnim wagonie eksplozja benzyny i wagon stanął w płomieniach. Pociąg był w pełnym biegu, tak, że nawoływania podróżnych i konduktorów o wstrzymanie pociągu nie odniosły skutku. W pociągu nastąpiła wielka panika i wielu podróżnych wyskoczyło oknami i drzwiami. Dopiero po pewnym czasie, gdy zatrzymano pociąg, zdołano palący się wóz odczepić od pociągu i rzucono się na ratunek. W nocy nadjechał pociąg ratunkowy ze Lwowa. Rannych, którzy wyskoczyli na tor iz z płonącego wagonu, zbierano po drodze i zabrano ich pociągiem ratunkowym do Lwowa. Lekko i ciężko rannych jest przeszło 30 osób. Nadto w wagonie, który się spalił, znaleziono zwłoki zwęglonych kilku osób. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Zdaje się, że śmierć w płomieniach poniosły 4 osoby. Na razie nie wiadomo jeszcze, kto spowodował eksplozję benzyny.

Cygańskie czary.

Głupi ekonom i chytra cyganka. — Zaczarowane 14.000 marek. — „Pieniądze musi poświęcić papież". Trupia głowa pod rozgniecionym jajem. — Epilog w policji.

Ofiarą wiary w cudotwórczą siłę cyganów wpadł przed niedawnym czasem pewien wieśniak w Monachjum. Historja ta, poparta aktami policyjnymi brzmi tak nieprawdopodobnie, jak jakieś zdarzenie z zamierzchłych czasów.

Dnia 23 listopada ub. r. zawierał pewien ekonom w Monachjum z jakimś cyganem umowę o kupno konia. Kiedy obaj mężczyźni znajdowali się w stajni, towarzyszka handlarza koni stara cyganka weszła pokryjomu do pokoju, zamieszkiwanego przez żonę ekonoma. I tu cyganicha, korzystając ze swego wieszczego talentu postawiła natychmiast następującą djagnozę:

—„Pani jest bardzo nieszczęśliwą, czytam to z pani twarzy. Prześladują cię różni źli ludzie, a bydło pani i cała jej stajnia są zaczarowane..."

Panią ekonomową, która istotnie od jakiegoś czasu czuła się dziwnie przygnębioną, zadziwiły te słowa „jasnowidzącej" i nie powzięła najmniejszej wątpliwości, iż kobieta ta mówi prawdę.

W stajni rzeczywiście źle się wiodło od pewnego czasu, i gdy rozmyślała nad prawdziwością słów cyganki, wszedł mąż jej do pokoju. „Czarodziejka" wzięła białą nitkę obwiązała nią wielki i wskazujący palec u prawej ręki obojga małżonków, szepcząc przytym niewyraźnie jakieś modlitwy i zaklęcia, poczym przecięła nitkę na dwie połowy i wręczyła oba kawałki małżonkom, żądając, aby każde z nich zrobiło trzy węzełki, posypało je solą, a potem odrzuciło nitkę wstecz poza siebie. Łatwowierna para dostosowała się do życzenia władnej czarodziejki.

Nie na tym skończyły się czarodziejskie sztuczki. Cyganicha kazała sobie podać święcony krzyż, potym jedno jajko, które zawiązała w ręcznik, poczym oświadczyła, iż „złe" odejdzie tylko pod tym warunkiem, jeżeli małżonkowie wręczą jej natychmiast 8000 marek. Ekonom posiadał w domu tylko sumę 5000 marek, którą ofiarował bez słowa cygance, ta zaś oświadczyła uprzejmie, iż narazie zadowoli się tą kwotą, po resztę zaś zgłosi się za kilka dni, pieniądze muszą być bowiem wręczone papierzowi bądź też jakiemu księdzu czy zakonnicy, gdyż tylko poświęcone będą mogły osiągnąć cel pożądany. Aby zaś zabezpieczyć się przed pościgiem policji, sprytna cyganka kazała swym ofiarom uklęknąć i złożyć uroczystą przysięgę, iż wierzą w to wszystko i nikomu nie zdradzą tajemnicy. Tak się też stało. Państwo ekonomowie dotrzymali przysięgi.

Po kilku dniach cyganka pojawiła się ponownie i powtórzyła swe czary z jajem. Małżonkowie rozgnietli je nogą, a pod tą żółtą masą ukazała się trupia główka. Łatwowierni ludziska czuli się tak opanowani przez czarodziejkę, iż wypłacili jej żądane 3000 marek. Przy następnych odwiedzinach 5 i 6 grudnia cyganka zażądała znów jaja i dokonywała z nim różnych misterji jak poprzednio. Tym razem pod rozgniecionym jajem ukazał się krzyż. Cyganka oznajmiła, iż dla odpędzenia „złego" konieczną jest nowa danina 6000 marek. Nie mając ich narazie pod ręką, ekonom wręczył sumę tę cygance nazajutrz. Przy odniesieniu rzekomym poświęconych pieniędzy szachrajka wręczyła swym ofiarom pakiet, obwinięty starannie w gazetę, mający zawierać dane jej poprzednio 6000 marek i żądała, by bez oglądania zawiniątka złożono je pod bieliznę do szafy.

I znowu lekkomyślni ludzie wykonali rozkaz czarodziejki.

Ostatni „seans" odbył się 20 grudnia. Cyganka, wyłudziwszy już poprzednio 14000 marek zażądała nowych 15000. Postanowiono, iż otrzyma je wieczorem 27 grudnia. Tymczasem policja, dowiedziawszy się o oszukańczych praktykach, otoczyła wieczorem dom ekonoma i aresztowała cygankę.

Rzecz nieprawdopodobna niemal, iż w 20-ym stuleciu istnieją jeszcze ludzie tak ciemni, którzy dają się uwodzić cygańskim czarom.

— Trzykroć sto tysięcy franków.

— Potrzeba mi tej sumy.

— Jeżeli chce pani mieć w banknotach, to zaczeka pani do jutra.

— Nie, pragnę mieć czeki na okaziciela, przez dom bankierski w Paryżu.

— To dam pani przekaz na Rotszylda.

Bankier podpisał przekaz.

Aurelja dała mu pokwitowanie.

Nazajutrz przybyła do Berlina i natychmiast zaczęła traktować o sprzedaż pałacu swego i domów dochodowych.

Następnego dnia otrzymała list od Roberta, który jej donosił, co zostało ułożone dla szybkiej odbudowy fabryki, i podawał szczegóły co do willi w Neuilly, nadmieniając, że dla kupna oczekuje tylko jej przyzwolenia.

Odwrotną pocztą odpowiedziała: Kończ natychmiast, i jednocześnie przesłała mu przekaz na trzysta tysięcy franków.

W trzy dni później nadeszła depesza od bankiera z Nancy.

Nabywca zgodził się na cenę miljon dwieście tysięcy franków. Jako zaliczkę złożył pięćset tysięcy franków i wyznaczył pani Verniere dzień 13 stycznia w Sauvernie u rejenta, dla spisania umowy i wypłaty.

Natychmiast wysłała dwa telegramy.

Jeden do bankiera z podziękowaniem, drugi do Sauverny z wiadomością, że tam przyjedzie dnia 12 stycznia wieczorem.

Wszystko składało się więc według jej życzeń.

Przed końcem tygodnia pałac i domy w Berlinie sprzedane zostały za cenę bardzo korzystną.

Pani Vernière, nawet po przelaniu sześć kroć sto tysięcy franków do kasy współkowej odbudowywanej fabryki i kupna domu w Neuilly, miała zostać jeszcze bogatszą niż była dotąd.

* * *

Magloire, zachwycony dochodem soboty, udał się znów na wędrówkę w poniedziałek zrana, zabrawszy Martę, której spodziewał się powiększyć znów posag, jaki zaczął składać w przeddzień.

Nie mylił się w swych przewidywaniach.

Przebiegłszy Neuilly i Courbevoie, gdzie musiał po raz setny opowiadać o zbrodni w Saint Ouen, powrócił wieczorem do mieszkania, przynosząc z sobą zarobek co najmniej równy sobotniemu.

Za punkt honoru uważano sobie podwójne dawanie pieniędzy kataryniarzowi, dla zapewnienia przyszłości jego przybranej córce.

Dziecko szczęśliwe było z tych wędrówek codziennych.

Dzięki nauce swego przyjaciela, potrafiło już zaśpiewać piosenkę „Róż i Wisien" głosikiem srebrnym z wytwornym smakiem, a ten dodatek do zwykłego programu mańkuta nie pozostawał bez pomyślnego wpływu na dochody.

* * *

W poniedziałek pan Savanne porozumiał się z sędzią pokoju, dla zwołania jak najprędzej rady familijnej nad Aliną, z wyborem stryja Roberta na opiekuna głównego.

Sędzia śledczy, niestrudzony w swej życzliwości, udał się do ministra marynarki i do ministra wojny.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor [illegible]

Drukarnia „Iskry."